Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 154 **Kraków, Wtorek dnia 6 Czerwca 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Czerwiec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 18 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

Dyktatura.

Car Mikołaj ulega jeszcze dawnym złudzeniom... Jest on przekonany, że przy pomocy dyktatury Trepowa stłumi cały ruch wolnościowy w Rosji — i utwierdzi zachwiane podstawy samodzierżawja. Cały naród rosyjski oczekiwał od niego ogłoszenia konstytucji, lub co najmniej zwołania soboru ziemskiego, a car tymczasem zamianował Trepowa dyktatorem Rosji. Bo inaczej niepodobna określić władzy, złożonej w ręce tego dygnitarza, który rekomendacji w. ks. Sergjusza zawdzięcza swoją karjerę i swój awans. Osoba rekomendującego wystarczy dla zrozumienia, co reprezentuje Trepow. Jest on personifikacją najskrajniejszej reakcji i zwolennikiem najsroższej represji. Rodzaj Murawjewa z szerszym zakresem działania. Pytanie tylko, czy społeczeństwo rosyjskie przyjmie spokojnie tę nominację, która jest wyzwaniem, rzuconem przez klikę dworską w twarz całego narodu. Bo w chwili, gdy straszna klęska wykazała zgniliznę i rozkład biurokratycznego ustroju, gdy cała prasa wielkim głosem żąda rewizji istniejących urządzeń i obalenia wszechwładzy czynownictwa — car oddaje w rękę czynownika dyktatorską władzę...

Nie trudno być prorokiem, aby przewidzieć, że odpowiedź w formie bomby wybuchającej w Carskiem Siole, lub u stóp dyktatora nastąpi niebawem...

Kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera — ta sentencja moralna sprawdza się w całej rozciągłości na carze i jego doradcach...

Nadchodząca sesja parlamentarna.

Początek i koniec sesji. — Upały. — Sejmy. — Program prac parlamentarnych. — Prowizorjum budżetowe. — Sporne pozycje. — Cieszyn i Opawa. — Traktat handlowy z Niemcami.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Nie ulega wątpliwości, że Rada państwa podejmie pracę w dn. 14 b. m. to jest w środę po Zielonych Swiętach. W każdym razie wcześniej, niż początkowo przypuszczano. Była już bowiem mowa, że pierwsze posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się dopiero 20 czerwca.

Jak długo Rada państwa będzie obradowała? Dzienniki tutejsze niedzielne zapewniają, że prezes ministrów chciałby zatrzymać posłów w Wiedniu aż do dn. 15 lipca. Jest dużo spraw ważnych, które trzeba załatwić w sesji bieżącej. Kto przecież zna upały wiedeńskie, kto nadto wie, jak okropna atmosfera i jakie przeciągi panują w gmachu parlamentarnym, gdy tylko się zrobi w Wiedniu cieplej (trzeba drzwi i okna otwierać na rozścież), ten jest przekonanym, że Izba poselska nie wytrzyma do dn. 15-go lipca w Wiedniu.

Słyszałem też, że posiedzenia będą się odbywały częściej i będą dłuższe, lecz wzamian za to Izba poselska pod koniec czerwca, najdalej w początkach lipca już pojedzie na wakacje letnie.

W połowie września zbiorą się sejmy na sesję, która potrwa sześć tygodni.

Rząd położy przedewszystkiem nacisk na parlamentarne załatwienie prowizorjum budżetowego od dnia 1 lipca do d. 31 grudnia 1905 roku. Wielka szkoda, że nie można załatwić budżetu normalnego i że wszystko skończy się na prowizorjum. Staje temu na przeszkodzie brak czasu. Poza tem rząd obawia się, by kwestje sporne, jakie wyłoniły się podczas obrad nad budżetem normalnym, nie rozbiły zawieszenia broni pomiędzy stronnictwami w parlamencie. Taką kwestją sporną jest sprawa usunięcia klas równoległych polskich z seminarjum nauczycielskiego męskiego w Cieszynie i klas równoległych czeskich z seminarjum nauczycielskiego w Opawie. Tego wymagają Niemcy, lecz na to nie mogą się zgodzić ani Polacy, ani Czesi.

Wielką wagę przykłada rząd do uchwalenia przed wakacjami traktatu handlowego z Niemcami. W chwili bowiem, gdy parlament austrjacki załatwi tę sprawę, parlament węgierski znajdzie się w bardzo trudnem położeniu. Jeżeli bowiem z swej strony owego traktatu handlowego nie załatwi parlamentarnie, może zostać wogóle bez traktatu z Niemcami.

Pokaże się niebawem, czy to kalkulacja trafna. Rzesza niemiecka, przedewszystkiem zaś Prusy hołdowały dotychczas taktyce jednania sobie Węgier. Wątpimy tedy, czy chciałyby nagle w tej sprawie występować przeciwko Węgrom. W przeciągu zresztą paru tygodni dowiemy się, jak rzeczy stoją istotnie.

Ministerjum Galicyjskie.

Piszą do nas z Wiednia:

Poseł do Rady państwa Władysław Gniewosz ogłosił na szpaltach *Polnische Korrespondenz* artykuł zasadniczy, o potrzebie rozszerzenia kompetencji ministrów Galicyjskiego i Czeskiego.

W rozszerzeniu kompetencji ministrów rodaków, widzi poseł Władysław Gniewosz środek najskuteczniejszy zabezpieczenia tych praw, które sobie zdobyły i posiadają narodowości nieniemieckie wAustrji. Przedewszystkiem chodzi mu o kompetencję ministra Galicyjskiego. Ten ostatni jest przedstawicielem najpiękniejszego w państwie kraju, najludniejszego, zupełnie odrębnego od reszty Austrji historycznie i gospodarczo. I właśnie dlatego trzeba rozszerzyć zakres władzy ministra Galicyjskiego. Należy powiększyć liczbę urzędników dodanych mu do pomocy. Wtedy bowiem szybciej i wszechstronniej będzie mógł wykonywać kontrolę nad sprawami Galicyjskiemi, załatwianemi przez inne ministerja. Wyjdzie to na pożytek kraju, a tem samem wyjdzie na pożytek państwa.

Wobec nowego gabinetu zajmują Polacy stanowisko wyczekujące. Przypuszczają, że baron Gautsch z całą życzliwością zgodzi się na rozszerzenie kompetencji ministra Galicyjskiego i że minister Galicji przedłoży naczelnikowi rządu odpowiednie projekty.

Artykuł posła Władysława Gniewosza wywiesza w sprawie zasadniczej nowy program polityczny dla «Koła Polskiego», program potrzebny i możliwy do przeprowadzenia. I nie wątpimy, że się go przeprowadzi!

LISTY LWOWSKIE.

Młodzież i jej wychowawcy.

II.

Egzamin dojrzałości wypadł pomyślnie. Z jaką radością zrzuca się mundurek szkolny, odcycha pełną piersią!

Civis academicus! Wolno mu palić bezkarnie papierosy, odwiedzać, nie kryjąc się, kawiarnie i restauracje, bawić się całemi nocami. Nikt mu już tego nie jest w stanie zabronić.

Oto pierwsze myśli każdego prawie ucznia po zdaniu matury. Nieliczne tylko jednostki, tak nieliczne, że zupełnie nie wchodzą w rachubę, zastanawiają się poważnie nad dalszemi studjami, nad swą przyszłością. Inni, a tych jest olbrzymia ilość, marzą tylko o wesołych, hulaszczych rozrywkach, o jak najszybszem powetowaniu sobie tych ośmiu lat, spędzonych w dusznych klasach.

Więc z zapisaniem się na jakiś wydział uniwersytecki, równocześnie zapisuje się do rozmaitych towarzystw akademickich, nie humanitarnych, jak Bratnia pomoc, Czytelnia, lecz do tych, których jedynym celem jest zabawa. Uczniowi gimnazjalnemu nie było wolno zajmować się polityką, czekała go za to kara, teraz wetuje sobie słuchacz praw czy filozofji czas stracony, wysela telegramy, wyrażające głębokie oburzenie prezydentowi ministrów, odsądza na wiecach i zgromadzeniach najwybitniejszych naszych polityków od czci i wiary, mentorskim tonem wskazuje starym, wytrawnym kierownikom życia publicznego nowe tory, po których powinno się kroczyć! Nie zwraca się na te dziecinne gadania uwagi, rzuca się nań wyrok: przekupny polityk, zdrajca kraju!

Czyż mu tego nie wolno? Włos mu z głowy nie spadnie za to; wszak to *civis academicus!*

Znudzi go po pewnym przeciągu czasu polityka, następują wesołe komersy, »gęsiego«, hałaśliwe po nocach śpiewy, budzenie stróżów i spokojnych mieszkańców, awantury z policjantami, jak tego mieliśmy we Lwowie przykład w październiku przeszłego roku. Gdy i to po pewnym czasie nie nęci już, nie bawi, zakłada się małe kluby, gdzie, nakształt »bundów« niemieckich, ten bywa pierwszym, najlepszym, który potrafi wchłonąć w siebie największą ilość piwa pilzneńskiego lub mocnej wódki.

A wykłady?

Sale wykładowe są prawie puste. Rano tak dobrze się wysypiać, wypoczywać w łóżku po bezsennie spędzonej nocy! Od czasu tylko do czasu, gdy energiczniejszy jaki profesor zagrozi odczytaniem katalogu, odmówieniem swego podpisu w indeksie, zbiera się jakaś garstka słuchaczy i udaje, że przysłuchuje się nauce.

Skutki takiego pojmowania studjów uniwersyteckich nie dają na siebie długo czekać. Nadchodzą egzamina i czasami do 50 proc. zdających otrzymuje zły stopień, traci rok. Wtedy skargi, obelgi na profesorów; nikt nie przyzna, że to jego własna wina, nikt nie powie, że spotkała go zasłużona kara za lekkomyślne marnowanie czasu, każdy prawie uważa się za skrzywdzoną ofiarę widzimisia profesora.

A iluż nie kończy wcale studjów, iluż zdolnych studentów marnuje się dlatego, że ta nagła swoboda bez granic prowadzi ich w końcu i na manowce!

Przy przeglądaniu sprawozdań uniwersytetu lwowskiego z ostatnich kilku lat, włosy formalnie powstają na głowie! Wydział prawniczy na II roku liczy około 450 słuchaczy, w następnem sprawozdaniu czytamy, że III rok ma ich zaledwie 300, lub mniej jeszcze: przeszło jedna trzecia część padła więc przy pierwszym, najłatwiejszym egzaminie!... A co smutniejsze, z roku na rok coraz jest gorzej, z roku na rok rośnie liczba tych, którzy porzucają rozpoczęte

studja, szukając przytułku w różnych manipulacyjnych urzędach, w kancelarjach adwokackich, biurach technicznych, jako wieczni pisarze; powstaje proletarjat inteligencji, ustawicznie niezadowolony, zawistny, oskarżający wszystkich, że zamiast wysokich stanowisk, dostatniego życia, zmuszony jest ciężko pracować na suchy kawałek chleba. Nie uzna, że te wszystkie studenckie, dawne polityczne dyskusje, te wesołe komersy, knajpowanie są przyczyną jego obecnego położenia; on będzie wołał, że temu winnem jest społeczeństwo, że ono go ma na sumieniu...

Prawda, jeżeli profesor z samych początków wymaga uczęszczania na swe wykłady, jeżeli sam ich nie opuszcza, troszczy się rzeczywiście o powierzoną sobie młodzież, umie ją zainteresować, wówczas do podobnych ostateczności nie dochodzi wcale. Niestety! Katedra uniwersytecka, możność wykładania w najwyższym przybytku nauki, nie jest już jedynem marzeniem naszych uczonych. Ostatnie dwa dziesiątki lat pouczają nas, że wielu, bardzo wielu profesorów wszechnicy krakowskiej uważa swą katedrę za pierwszy szczebel tej drabiny, która prowadzi do Rady państwa, a następnie na wysoki urząd może i na fotel ministerjalny nawet. Szczytna misja ostatecznego wykształcenia młodzieży, uczynienia z niej dobrych obywateli kraju, sumiennych urzędników, pojmujących swój zawód lekarzy, zdolnych inżynierów, ustępuje miejsca wygórowanej ambicji. Więc profesor prawa jest posłem, prezesem rozmaitych rad nadzorczych, redaktorem pism politycznych, profesor lekarz zajmuje się tylko organizacjami rozmaitych stowarzyszeń politycznych, profesor filozofji, chcąc udoskonalić ludzkość, stwarza nowe etyczne poglądy, czasem sprzeciwiające się zdrowemu rozsądkowi. Prawie każdy z nich uważa za swe główne powołanie jakąś czynność, nic z nauką nie mającą wspólnego. Wielu z nich dochodzi do celu swych życzeń. Ten został ministrem, ów szefem sekcji, tamten prezesem klubu politycznego, lecz równocześnie pusta katedra, którą oni zajmować byli powinni, wpaja w młode serca dość dziwne pojęcia co do wypełniania obowiązków. Czyż potem ten student, jako urzędnik, nie przypomni sobie, że ten a ten profesor, przez cały rok długi, może i pięciu nie miał wykładów? Dlaczegóż więc mizerny komisarz, czy adjunkt, nie może choć raz na tydzień opuścić biura dla polowania, balu lub preferensa?...

Gorzkie uwagi nasunęły się pod me pióro; wiele, bardzo wiele złego zarzuciłem naszej młodzieży, surowo ją osądziłem, lecz mniemam, że me spostrzeżenia są na czasie. Niech polska młódź nie zapomina, że w naszem położeniu nie wolno jej brać wzoru z młodzieży innych krajów. Polscy studenci muszą mieć zawsze przed oczyma wzniosły cel: pracowania w dalszym ciągu nad tem, co my, starsi, zaczęli, nad uświadomieniem włościan, nad popieraniem polskiego handlu i przemysłu, nad rozpowszechnianiem idei, że złe czasy skończą się, że wreszcie i dla nas wybije godzina wolności. Praca to ciężka, niewdzięczna, często za najlepsze zamiary i plany otrzymuje jako zapłatę czarną niewdzięczność, płytkie sądy, hańbiące podejrzenia. Lecz to nie powinno nikogo zrażać; za winy ojców synowie odbywają pokutę!...

Z drugiej jednak strony, ci, w których rękach spoczywa wychowanie tej młodzieży, wzbudzanie w ich sercach i duszy szlachetnych popędów, męskiego, otwartego charakteru, niech zapytają siebie samych, czy swe powołanie spełniają tak, jak należy, czy to złe, które obecnie w średnich i wyższych zakładach naukowych panuje, jest tylko winą wychowanków a nie wychowawców? A jeżeli to pytanie wprawi ich w zakłopotanie, jeżeli zawahają się z odpowiedzią, jeżeli pod wpływem tego zmienią swe postępowanie, wówczas, przysięgnę na to, i nasza młodzież inaczej będzie spędzała lata nauki, zupełnie odmiennie pojmować będzie zadania, jakie ją na rozmaitych stanowiskach czekają.

z. c.

WOJNA.

„Kniaż Suworow“

Na początku bitwy Rożdiestwieński wywiesił swoją flagę na «Kniaziu Suworowie». Okręt ten stał się odrazu celem pocisków japońskich pancerników i był kilka razy trafiony. Z załogi połowa odniosła rany lub zginęła. Na pokładzie nikt nie mógł przebywać. Połowa dział była zdemontowana; maszyny i ster odniosły uszkodzenia, wreszcie odłamek granatu zranił admirała w głowę. Dnia 28, na drugi dzień bitwy, „Kniaż Suworow» odłączył się od reszty eskadry. Postanowiono przenieść admirała na inny statek. Najbliższym był kontrperdowiec «Biedowy«, który też przyjął na swój pokład Rożdiestwieńskiego i 20 oficerów sztabowych i natychmiast odpłynął szukając schronienia na wybrzeżach koreańskich. W pogoni za nim puścił się japoński kontrtorpedowiec «Sasanami“ i ubezwładnił go kilku celnemi pociskami. Marynarze japońscy wdarli się na pokład «Biedowego» i wzięli do niewoli wszystkich oficerów. Admirała znalezionego okrwawionego w komorze węglowej, gdzie się ukrył.

Tymczasem «Kniaż Suworow» pod komendą porucznika próbował ujść na północ. Japoński kontrtorpedowiec „Furazami“ otrzymał rozkaz storpedowania pancernika.

Mimo wzburzonego morza, «Furazami« puścił się całą siłą pary w stronę «Kniazia Suworowa“. W odległości 100 metrów puszczono pierwszą torpedę, która zniszczyła ster. Druga torpeda trafiła pancernik w sam środek kadłuba. Okręt zachwiał się i pochylił. Nakoło jedynego stojącego jeszcze masztu, zgromadziło się kilkudziesięciu majtków i oficerów. W 5 minut potem okręt zaczął tonąć. Część załogi wyratowali Japończycy.

Straty japońskie.

Niezmiernie charakterystycznym szczegółem bitwy, są niesłychanie małe straty japońskie. Z wielkich okrętów żaden nie został uszkodzony. Zatonęły tylko trzy torpedowce. Liczba zabitych i rannych, tak się rozdziela pomiędzy poszczególne statki japońskie:

«Mikasa“ 63, „Adzuma» 39, «Szikiszima» 37, „Asaki“ 31, «Fuji» 28, «Idzumo» 26, — „Nishin“ 27, „Otawa“ 26, „Kasuga“ 26, — «Tsuszima“ 19, „Asama“ 15, „Naniwa“ 17, — «Tokiwa“ 15, „Yakwmo“ 11, „Czitose“ 5, — „Kasagi“ 9, „Adsumi» 10, „Hachidate“ 5 i „Nitaka“ 4.

Na torpedowcach liczba rannych i zabitych wynosi 87. Kapitan „Adsumy“ Togo, krewny admirała i admirał Mizu, odnieśli lekkie rany.

Spis statków japońskich, biorących udział w walce dowodzi, że dawne raporty rosyjskie donoszące o zatopieniu „Szikiszimy“, o silnem uszkodzeniu „Mikasy“, o zniszczeniu „Asaki“ itp. były albo zupełnie fantastyczne, albo rozmyślnie fałszywe.

Kapitulacja Nebogatowa.

Pismo *Corriere della Sera* przynosi z Tokio następujące szczegóły o kapitulacji Nebogatowa: Japończycy dostrzegli eskadrę Nebogatowa wśród mgły dnia 28 maja, stojącą pod skałami wyspy Liancourt. Zaraz po pierwszej salwie zawezwano Rosjan do poddania okrętów. Rosjanie nie dali żadnej odpowiedzi. Wtedy Japończycy podsunęli się bliżej, oddali salwę drugą i powtórzyli wezwanie. Rosjanie, którzy nie dali ani jednego strzału, spuścili flagę rosyjską i wywiesili japońską. Komendant krążownika »Aszima« gotował się właśnie do podpłynięcia ku rosyjskiemu okrętowi admiralskiemu, gdy z pancernika »Orel« spuszczono szalupę, do której wsiadł Nebogatow z dwoma oficerami i udał się na pokład »Aszimy«. Rosjanie w mundurach galowych, bladzi jak kreda, przystąpili do komendanta »Aszimy«, a Nebogatow przemówił:

»Przychodzę z propozycją poddania mojej eskadry«.

Komendant Ashiro odpowiedział na to:

»Przyjmuję pańską propozycję. Zaoszczędzi ona niepotrzebnego rozlewu krwi i strat w życiu ludzkiem«.

WINA i POKUTA

24 (Ciąg dalszy).

— Bardzo wątpię, czy przytrzymają winowajcę — rzekł. — Co mu przeszkadza uciec?

— Wszystko — z zapałem odrzekł Artur Lovell. — Naprzód zwierzęca głupota zbrodni, ślepe szaleństwo, które tak często zdradza zabójcę. Nietylko sam w sobie występek jest okropnym; pomyśl pan jeszcze o strasznym stanie umysłu zabójcy po dokonaniu zbrodni. W podobnej to chwili, zaraz prawie po spełnieniu zabójstwa, gdy wyrzuty sumienia dręczą mordercę, musi on być nadzwyczajnie ostrożnym, czuwać nad własnem spojrzeniem, nad lada słówkiem, lada poruszeniem; gdyż wie, że każde jego słowo chciwie jest chwytane przez ludzi gotowych go oskarżyć; ludzi, mających interes w wykryciu go z przyczyny wyznaczonej za to nagrody; przez ludzi doświadczonych, którzy studjowali filozofję występku i mają szczególny talent w lada słowie lub spojrzeniu dostrzegania złowrogich oznak zbrodni, uchodzących baczności innych osób. Zabójca wie, że zapach krwi rozlany jest w powietrzu i że wyżły sprawiedliwości węszą, szukając zbrodniarza. Wie o tem, a właśnie w takiej chwili musi śmiało stawiać czoło wszystkim, miarkować swe słowa i spojrzenia tak, iżby mógł oszukać szpiegów nieznanych. Nigdy nie jest sam. Lokaj, który mu usługuje, chłopak na koleji, który niesie jego rzeczy i wskazuje mu najwygodniejsze miejsce w wagonie, marynarz, który go śledzi ukradkiem, gdy stoi na pokładzie okrętu, co ma go unieść w miejsca bezpieczne — ktokolwiek z otaczających go łzresztą może być ajentem policji tajnej i każdej chwili może spaść nań piorun w postaci ręki, która zlekka dotyka jego ramienia i daje mu uczuć, że jest zgubiony. I jak się dziwić, że zbrodniarz jest zwykle tchórzem i że się zdradza przez jaki czyn nierozważny?

Młodzieniec mówił z dziwną energją, zapalając się coraz bardziej.

P. Dunbar roześmiał się głośno z entuzjazmu adwokata.

Panie Lovell — rzekł — powinienbyś zostać prokuratorem. Temat ten dostarczyłby ci pysznego wstępu do mowy przeciw oskarżonemu. Zawczasu już widzę, jak nieszczęsny drży na swej ławeczce, przerażony tym potokiem wymowy sądowej.

To powiedziawszy, Henryk Dunbar śmiał się serdecznie; rozsiadł się w fotelu i cienką batystową chustką dotknął swego pięknego czoła, jak to miał zwyczaj czynić czasami.

— W obecnym przypadku sądzę, że zbrodniarz będzie prawdopodobnie aresztowany — mówił dalej Artur Lovell, umyślnie wracając do tego samego przedmiotu rozmowy. — Odzież nieboszczyka go zdradzi. Niewątpliwie zechce ją sprzedać, a ponieważ jest widocznie nieokrzesanym, więc prawdopodobnie spróbuje sprzedać o kilka mil od widowni zabójstwa.

— I ja spodziewam się, że go wykryją — rzekł p. Balderby, nalewając sobie wina burgundzkiego. — Wyznać muszę, że nigdy nic dobrego nie słyszałem o tym Vilmocie, i podobno, panie Dunbar, co raz gorzej się prowadził po pańskim wyjeździe z Anglji.

— O!

— Tak — mówił najmłodszy wspólnik domu bankowego, rzucając niespokojne spojrzenie na swego naczelnika — podobno dopuścił się fałszerstwa, sfabrykował fałszywe bilety bankowe, czy coś podobnego, i został skazany na zesłanie na całe życie; słyszałem jednak, że został później ułaskawiony i że wrócił do Anglji.

— Nic o tem nie wiedziałem — rzekł pan Dunbar.

— Alboż on panu nie mówił?

— O! nie, prawdopodobnie nigdyby mi nie opowiedział takich rzeczy.

Rozmowa na tem się zakończyła. O dziewiątej p. Dunbar wyszedł z sali dopilnować pakowania rzeczy, a na kwadrans przed dziesiątą trzej podróżni wsiedli do powozu hotelu Jerzego i pojechali do koleji żelaznej.

Tu przybyli na pięć minut przed dziesiątą; pociąg miał odejść o kwadrans na jedenastą.

P. Balderby poszedł do kasy kupić trzy bilety, a Henryk Dunbar i Artur Lovell, trzymając się pod ręce, przechadzali się na dworcu przed stacją.

W chwili, gdy dzwonek zawiadomił o zbliżaniu się pociągu londyńskiego, jakiś człowiek nagle ukazał się na dworcu, szybko oglądając się dokoła.

Poznawszy bankiera, poszedł prosto ku niemu i zdejmując kapelusz, rzekł z uszanowaniem:

— Bardzo mi przykro, że muszę zatrzymać szanownego pana, ale mam rozkaz na piśmie, żeby nie puszczać pana z Winchester.

— Co to znaczy?

— To znaczy, że mam rozkaz aresztować pana dobrodzieja.

— Kto wydał rozkaz?

— Sir Arden Westhorpe, pierwszy sędzia hrabstwa; polecono mi przywieźć pana do niego i to zaraz.

— Jakież to podejrzenie ciąży na panu Dunbar? — spytał Artur Lovell.

— Podejrzenie o udział w zabójstwte Józefa Vilmota.

Miljoner wyprostował się dumnie i z wyniosłym uśmiechem spojrzał na policjanta.

— Jestto zbyt niedorzeczne — rzekł — ale pójdę z wami. Panie Lovell, bądź łaskaw wysłać depeszę do mojej córki — dodał, obracając się do młodzieńca — i zawiadomić ją, że okoliczności, niezależne od mojej woli, zatrzymają mnie w Winchester jeszcze z tydzień. Tylko proszę cię, kochany panie, nie strasz jej niepotrzebnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rosjanie odpięli swe szable i w milczeniu położyli je na stół.

Gdy Japończycy weszli na okręty rosyjskie, znaleźli pokład »Orela« krwią zlany, armaty po większej części uszkodzone, lawety połamane. Straszliwe spustoszenie widać było wszędzie, a wszystko to uprawniało do przypuszczenia, że załoga wzbraniała się wypełniać rozkazy admirała. Marynarze byli brudni, mieli podarte ubrania i obuwie. — »Orel« był trafiony 40 razy, mimo to jednakże był jeszcze zdolnym do walki.

Eskadrę Nebogatowa przetransportowano do portu Maisuru. Zdobyte okręty powitał lud zebrany w porcie entuzjastycznymi okrzykami.

Korespondent *Corriere della Sera* donosi w dalszym ciągu, że morze wyrzuciło na brzegi pod Negato, Iwani i koło Zumu tysiące zwłok. Trupy były po największej części zczerniałe od prochu i trudne do rozpoznania. Przy zwłokach pewnego oficera rosyjskiego, nazwiskiem Sebanin, znaleziono list z następującym dopiskiem: »Nieprzyjaciela już widać, a od admirała niema żadnych rozkazów. Czujemy wszyscy, że śmierć się zbliża. Spełnimy nasz obowiązek. Adieu!«

Morze było pokryte szczątkami okrętów i poszarpanemi zwłokami.

Szczegóły.

Oficer marynarki japońskiej, który brał udział w bitwie i powrócił do Saseho, opowiada podług telegraficznej relacji jednego z dzienników londyńskich, co następuje:

W sobotę rano flota nasza otrzymała telegram bez drutu: „Zbliża się flota nieprzyjacielska!" Telegram ten okręt admiralski Toga »Mikasa« sygnalizował niezwłocznie wszyskim statkom japońskim z rozkazem przygotowania się do bitwy. Eskadra nasza opuściła dotychczasowe swe stanowisko i odpłynęła ku zachodniemu kanałowi cieśniny Korejskiej. Marynarze nasi byli pełni zapału. Gdy zbliżaliśmy się do Tsuszimy, morze było burzliwe i torpedowce szukać musiały schronienia przy wyspie. Trzecia nasza eskadra śledziła przeciwnika. Około godz. wpół do 12 w południe otrzymała główna nasza eskadra za pomocą telegrafu bez drutu od trzeciej eskadry wiadomość, że nieprzyjaciel płynie kanałem wschodnim, poczem główna eskadra zmieniła nieco swój kurs ku południo zachodowi i zbliżyła się do Okinoszimy. Trzecia dywizja połączyła się następnie z główną eskadrą, pierwsza i druga dywizją oraz flotyla kontrtorpedowców wzięły kurs zachodni, gdy trzecia i czwarta dywizja zwróciły się również nieco ku zachodowi. Podczas tych manewrów zjawił się na południu nieprzyjacielski okręt bojowy, a o godzinie 1 min. 45 nadpłynęła flota rosyjska w podwójnej kolumnie. Nasze okręty wywiesiły sztandar bojowy, a admirał Togo sygnalizował z »Mikasy«: »Los naszego państwa zawisł od tej bitwy. Oczekujemy że spełnicie wasz obowiązek!«

Piąta flotyla kontrtorpedowców, zatopiwszy pancernik »Borodino«, przyłączyła się do drugiej dywizji. Dany został sygnał, który brzmiał: »Spostrzeżono nieprzyjacielskie łodzie podwodne; do ataku!» Stwierdzono jednak, że nie chodziło o łodzie podwodne, lecz o tonący okręt nieprzyjacielski, który płynął spodem do góry. — Trzydziestu niedobitków przyczepiło się do niego i wołało o pomoc. Ogień ustał po zapadnięciu zmroku. Dano teraz rozkaz torpedowcom, aby przygotowały się do ataku. Torpedowce wyruszyły z eskadrą przeciwko nieprzyjacielowi, ich ataki trwały przez noc całą. Przeciwnik udaremnił dzięki swym reflektorom pierwszy i drugi atak, trzeci starannie przygotowany powiódł się i zniszczył kilka okrętów nieprzyjacielskich«.

Tolerancja rosyjska w praktyce.

———

Warsz. Dniew. zamieścił następującą odezwę jenerał-gubernatora warszawskiego:

»Najjaśniejszy pan Ukazem z dn. 30 kwiet. dał swoim wiernym poddanym wolność wyznania i w niewysłowionej (!) swej łaskawości uwolnił od prześladowań i smutnych następstw te osoby, które się odłączyły od wiary prawosławnej, przyjmując jakiekolwiek inne wyznanie chrześcijańskie.

»W tym samym Ukazie najjaśniejszy pan wyraził przekonanie, że nadana ulga sprowadzi pokój i miłość do stosunków wzajemnych między prawosławnymi a nieprawosławnymi. Tymczasem z bolesnem uczuciem zauważyć można, jak niektórzy ludzie, bądź to wskutek błędnego pojęcia, bądź też wskutek złej woli komentują wielką łaskę cesarską zupełnie fałszywie. Inni sami odłączając się od prawosławia, usiłują i innych prawosławnych zachęcić do przejścia na katolicyzm, uciekając się w tym celu do namów, żartów, pogróżek i gwałtów.

»Obecnie jego cesarska mość raczył zwrócić uwagę na takie równie bolesne, jak i występne postępki sprzeciwiające się tak Ukazowi cesarskiemu z d. 30 kwietnia, jako też prawom obowiązującym.

»Uprzedzam, że według prawa, które zachowuje całą swą siłę i w chwili obecnej (art. 4 t. XI Zb. pr.) tylko jedna cerkiew prawosławna korzysta z prawa swobodnego rozpowszechniania swej nauki; osobom zaś innych wyznań zabrania się nakłaniać kogokolwiek do przejścia na ich religję. Winni odłączania drugich od prawosławia, jako też potępiania wiary prawosławnej i naigrawania się z niej, podlegają sądowi na zasadzie ogólnych praw karnych.

»Niechaj nie trwoży się prawosławny lud rosyjski różnemi bezsensownemi pogłoskami, rozpowszechnianemi teraz wśród ludności i niechaj wie on, że cerkwi prawosławnych, klasztorów i świętych obrazów cesarz prawosławny w przyszłości nie odda nikomu.»

Ów komunikat Maksymowicza jest tylko dopełnieniem innych rozporządzeń rządu rosyjskiego, mających na celu sparaliżowanie ukazu tolerancyjnego. Już poprzednio mianowano Ignatjewa znanego wroga katolicyzmu, prezesem komisji w sprawie stosowania ukazu tolerancyjnego, a oprócz tego władze rosyjskie od chwili ogłoszenia ukazu stale odmawiały poczynienia w dokumentach osób, porzucających prawosławie, stosownych zmian. Swiadczy to wymownie, jaką wartość w istocie mają wszelkie reformy w Rosji, oparte na »łaskach monarszych».

Komunikat Maksymowicza występuje wprawdzie tylko przeciw skłanianiu prawosławnych do przejścia na inną wiarę, co według rosyjskiego kodeksu może być karane nawet zesłaniem na Syberję, ale nie trudno odkryć właściwy cel tej enuncjacji. Jest to skutek alarmu, jaki podjęli popi, którzy, gdy im zabrakło żandarmów i policjantów dla »utwierdzenia« parafjan w prawosławiu, utracili swoje owieczki i co gorsza swoje... dochody. Stało się tak z prawie wszystkimi eksunitami, którzy pośpieszyli zrzucić z siebie jarzmo prawosławia i tysiącami poczęli przechodzić na katolicyzm, tak, że niektórzy popi zostali literalnie bez »wiernych« i musieli opuścić swe placówki. Czynownicy zaś i popi są jeszcze tak ślepi, iż nie mogą tego pojąć, że lud sam dobrowolnie zrzuca jarzmo prawosławia, że im dotkliwszym był dotychczasowy przymus, tem bardziej stało się ono nienawistnem. Widzą też tutaj tylko »agitację« polsko-katolicką, »namowy, żarty, pogróżki, a nawet groźby«, jak twierdzi komunikat Maksymowi-

„Jak się pan radca ożenił"

———

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

16 (Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

IV.

Malawski zauważył, że Struzik pierwszego dnia miał na sobie tużurek, ale następnego był w marynarce, dosyć skromnej, a mimo tego rozbudzał głęboki szacunek nietylko ludzi, ale zdawało się, że taki blask od niego bije, iż same mury i ściany przybrały jakiś odświętny wygląd.

Postanowił tedy bez długiego namysłu wziąć marynarkę na pierwszy dzień urzędowania, jako zastępca nadradcy, będąc również przekonania, że podwładni zrozumieją symboliczne znaczenie tego skromnego stroju, iż do biura przychodzi się pracować, a nie prezentować, ładny krój i elegancję.

Z uderzeniem godziny ósmej rano wstępował poważnie na schody, a woźny Walenty z głębokim ukłonem otworzył mu drzwi biura nadradcy. W chwili, gdy woźny rozbierał go z palta, rzekł radca:

— Panów urzędników, spóźniających się, zawiadomisz od siebie, rozumiesz od siebie, nie odemnie, że ja tu jestem z uderzeniem ósmej godziny.

— Rozumiem, panie nadradco.

Jakkolwiek schlebił mu ten tytuł, jednak z poczucia powagi biura, rzekł surowo:

— Twego tytułu nie potrzebuję... jeszcze jestem radcą.

— Słucham pana radcy.

Po jego wyjściu zamyślił się głęboko nad ważnem pytaniem, jaki mu właściwie przysługuje tytuł?

Nominację ma na radcę, ale faktycznie radcą już nie jest, gdyż niema nad sobą nadradcy, jest samodzielnym kierownikiem nietylko tego urzędu, ale całego okręgu skarbowego, a tytuł powinien się stosować do władzy i jej zakresu.

Nadradca?!... słowo piękne i brzmi melodyjnie, pełno, kiedy tytuł radca ma w sobie coś niedokończonego, coś mu brakuje, to jakby pies bez ogona, zaśmiał się ze swego konceptu...

Jednak nie może pozwolić, by go tytułowano nadradcą, westchnął głęboko. Byłoby to przekroczeniem prawa, które wyraźnie orzeka karę za przywłaszczenie fałszywego tytułu.

Wprawdzie on sobie sam nie nadaje tego tytułu, nie uzurpuje... ale bądź co bądź jest współwinny, bo jako stróż prawa, ma obowiązek przestrzegania przepisów prawnych.

Zatem nadradcą, do czasu póki nie zostanie mianowany, nie pozwoli się tytułować„ ale do jakiego tytułu mam prawo?

Jest kierownikiem urzędu, więc możeby tytułować się: »kierownik radca Malawski Ksawery».

Napisał ten tytuł, ale wpatrzywszy się bliżej zauważył, że radca jest dawniejszy tytuł, a kierownik wczorajszej daty, zmienił tedy podpis na: »radca kierownik Malawski Ksawery«, słusznie bowiem rozumował, iż bezpieczeństwo państwa polega na porządku hierarchji.

Pogrążonego w myślach i zwątpieniach zbudził woźny, który z głębokim ukłonem wniósł ładny bukiet i w milczeniu złożył go na biurku wraz z kopertą zamkniętą.

Malawskiemu pochlebił niezwykle ten bukiet świeżych kwiatów, wziął go i podniósł do twarzy wdychając z przyjemnością zapach lewkonji i rezedy, przypatrując się bacznie astrom i jastrunom.

— Przeważa w nich kolor czerwony i złoty... znak widomy miłości do mnie... i kto mógł przysłać?

Ze to kobieta, ładna i młoda, gotówby szyję dać za to, gdyż tylko kobieta delikatna, współczująca, może w ten sposób dać wyraz swym uczuciom.

W myśli przechodził wszystkie znane na razie kobiety. Czyżby Mania? lecz ona zbyt szorstka, despotyczna... A może Izia? to patrzy na nią, lecz jest oszczędna, niemal skąpa... A więc Ryta albo Miecia...

Rzucił okiem na kopertę i ujrzał adres: »Jaśnie Wielmożny Ksawery Malawski«. Co za delikatność uczuć piszącej, nie wymieniła tytułu, aby go nie obrazić bo radcą już nie jest, a nadradcą jeszcze nie jest.

Z uszanowaniem rozciął kopertę i zwolna wyjął bilet, a twarz jego wyrażała zawód, czytał bowiem: »Ksaweremu Malawskiemu, dyrektorowi okręgu skarbowego, pełniącemu obowiązki nadradcy... towarzysze wierni: Pagórecki, Trawiński, Holman, Jeżewicz... Niech ci w zimie, czy w lecie życie płynie w kwiecie«.

Otrząsnął się wkrótce z doznanego zawodu i szepnął melancholijnie:

— Miłość jest zmienną, a trwałą tylko przyjaźń męska.

Mimo tej filozoficznej uwagi z widoczną oziębłością spojrzał na bukiet, zadzwonił i do woźnego:

— Przechowaj to gdzieś — wskazał na kwiaty — po godzinach kancelaryjnych zaniesiesz do mnie.

Spojrzał na zegarek, już było po dziewiątej, czas wziąć się do pracy, pomyślał.

Zatem najpierw spełniane dotychczas obowiązki, musi rozdzielać pomiędzy urzędników podwładnych; sam nawet Struzik musi mu przyznać rację, iż nie może równocześnie urzędować jako radca i nadradca. Komu jednak powierzyć tę czynność? Geyer, starszy nadkomisarz, pełniący obowiązki drugiego radcy, jest zbyt zajęty... może nie zdąży z pracą, a idzie o to, aby nie było zaległości... Chyba wybierze innego urzędnika, i tak za czasów panowania Wadowskiego rozpróżniaczyli się, wypoczęli... weźmie chyba Siniewicza, ten nie dał mu znać o przybyciu Struzika, i jak zauważył sam radca dworu, u niego w biurze kasyno... a więc część jedną dostanie Siniewicz... a drugą?

Kolejno przechodził w myśli wszystkich konceptowych urzędników, i nagle przystanął na komisarzu Mierczaku. Ten ma zawsze taki swobodny sposób bycia, i taki zadowolony, a oczy drwiące... Już on spoważnieje, gdy dołoży mu się roboty, bo wiadoma rzecz, rozumował, że dobry humor i wygląd urzędnika pochodzi z braku pracy... zatem Mierczakowi poleci drugą część swej pracy dawniejszej, i tak będzie mu dosyć lekko, bo przecież on, Malawski, opracowywał dotąd i część Siniewicza i część Mierczaka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cza. W istocie jednak było wprost przeciwnie, duchowieństwo katolickie i wyższa władza duchowna postępowała bardzo powściągliwie i przyjmowanie na łono kościoła katolickiego prawosławnych ograniczyła wielu formalnościami prawnemi. Zdarzyło się nawet, że gdy do księdza zgłosiły się dwie dorosłe córki popa prawosławnego, nie zostały przyłączone do Kościoła katolickiego prędzej, dopóki nie przyniosły pozwolenia na piśmie od swego ojca. O propagandzie więc katolicyzmu wśród eksunitów na Chełmszczyźnie nie może być nawet mowy; jeśli zgłaszali się oni do księży tysiącami, to dlatego, że i poprzednio byli w duchu katolikami, ukaz zaś carski pozwalał im tylko jawnie do tego się przyznać. Popi jednak i czynownicy czynią wszystko, co mogą, aby pomimo ukazu, utrzymać *status quo ante*, więc to, co było wyrazem tylko wolności sumienia, pragną podciągnąć pod kategorję niedozwolonej w Rosji propagandy religijnej, a nawet i gwałtu. Na nic jednak się nie zdadzą szalbierstwa czynownicze, — siła, która zmusiła rząd do wydania ukazu, zmusi go z czasem i do wprowadzenia w życie tolerancji religijnej bez żadnych wykrętów.

W niewoli japońskiej.

I.

Korespondent wojenny przy armji rosyjskiej p. Kupczyński, który został wzięty do niewoli i był zatrzymany 6 miesięcy w Matsujamie, powrócił obecnie do Petersburga i na szpaltach *Rusi* opisuje swoje wrażenia.

»Maleńkie, malownicze miasteczko Matsujama — pisze p. Kupczyński — położone w północno-zachodniej części pięknej wyspy Sikako po przybyciu pierwszych partji jeńców zaczęło się coraz bardziej ożywiać. Olbrzymie tłumy w dzień przybycia jeńców od rana tłoczyły się w pobliżu dworca kolejowego Matsujamy, dokąd maleńki pociąg przywoził z brzegu morskiego Takahammy wielkich brodatych żołnierzy i oficerów rosyjskich. W obszarpanej odzieży, w resztkach swych uniformów wojskowych, zamieniali oni pomiędzy sobą urywane zdania, zamyśleni, zaniepokojeni nieznaną przyszłością, spoglądali na piękne domki japońskie, na zalegający ulice tłum ludzi.

Oficerów umieszczono na rikszach, a żołnierzy długo jeszcze ustawiali i wywoływali z listy japońscy podoficerowie. Tłomacz i oficer japoński jechali na rikszach za oficerami rosyjskimi pomiędzy szpalerami jaskrawego tłumu.

Nie pożegnawszy się z grupą uszykowanych na placu swych żołnierzy, z bólem w sercu i z ponuremi myślami posuwali się oficerowie rosyjscy wąskiemi ulicami Matsujamy. Myśl o przyszłych losach nie dawała im spokoju — nie wiedzieli, jakiem teraz będzie ich życie.

Japończycy byli zawsze delikatni, a zwłaszcza oficerowie, lecz jakoś dziwnie podejrzliwi i pedantyczni. Tłum ciekawych na ulicy zachowywał się wyjątkowo wstrzemięźliwie, milcząco i przyzwoicie. Nietylko dorośli, lecz nawet dzieci, małe, dobre dzieci z błyszczącemi oczętami, w olbrzymich drewnianych pantoflach, cicho, spokojnie, z nietajonem jednak zaciekawieniem patrzyły na figury siedzące w rikszach. Wprost wierzyć się nie chciało, że ten tłum należał do tej «niekulturalnej, azjatyckiej« Japonji, — jak nazywali kraj ten w Rosji. Mali, czarnowąsi policjanci w niebieskich, czystych kurtkach z białymi guzikami i kołnierzami, w czapkach z białymi lampasami, odtrzymując rękami małe, błyszczące szable, ledwie dostrzegalnymi gestami kierowali tłumem, to pozwalając mu przybliżyć się, to odsuwając go dalej. Tłum był posłuszny, jak dobre dziecko u rozumnego wychowawcy...

Riksze zatrzymały się u wysokiej bramy, która prowadziła na podwórze; przed bramą stał szyldwach i salutował oficerowi japońskiemu. Po chwilowem oczekiwaniu poprowadzono wszystkich przez niewielkie podwórze do ładnego, prawie europejskiego domku dwupiętrowego. Jest to budynek zarządu miejskiego, oddany na użytek wziętych do niewoli oficerów rosyjskich. Dokoła jest ogród ze stawami z różnemi przegródkami, wałami i rowami.

Dom od góry do dołu zapełniony oficerami rosyjskimi. Grupa »deńszczyków«, żołnierzy rosyjskich, dość dobrze ubranych i widocznie zadowolonych uderzyła nowo przybyłych. Nowi jeńcy wchodzą na schody, a prowadzi ich tłomacz, który starając się być usłużnym i delikatnym, powtarza ciągle w języku rosyjskim:

— Będzie tu panom bardzo dobrze... Rosjanie żyją tu wygodnie, są oni zupełnie zadowoleni. My dla nich robimy wszystko, czego zażądają. Mogą spacerować, mogą sobie kupować, co się im podoba. Żołnierze japońscy będą panom towarzyszyć tylko dlatego, żeby w razie czego ochraniać przed napaścią tłumu... Będziecie mogli panowie uczęszczać do źródeł siarczanych »Dogo», kąpać się tam, pić piwo, wypoczywać... W niewoli będzie panom bardzo dobrze, a wkrótce puszczą was do Rosji, bo niebawem nastąpi wymiana jeńców...

Ze wszystkich stron ukazywały się figury przybyłych tu już dawniej jeńców. Jedni znajdują się tutaj cd bitwy tiurenczeńskiej, inni wpadli w ręce Japończyków na wywiadach. Niektórzy byli ranieni i wyleczeni w szpitalach japońskich. Nastąpiło wzajemne przedstawianie się i pierwsze gorące... pytania: «Cóż tam na wojnie?« »Gdzie dostali się do niewoli i t. d.

Starzy jeńcy, zwartem kołem otoczywszy nowo przybyłych, zasypują ich pytaniami, a ci nie mogą nadążyć z odpowiedziami. Co chwila wpada tłomacz i przynosząc jakiś arkusz, mówi uprzejmie:

— Przepraszam najmocniej, że panów niepokoję, lecz potrzeba koniecznie tu zanotować: imię i nazwisko, pułk, wiek i t. d.

Albo znowu:

— Przepraszam najmocniej, ale muszę jeszcze oddzielnie zapisać, gdzie pan był wzięty do niewoli, w jaki sposób, i czy nie raniony pan? A jeszcze prócz tego trzeba zanotować nazwisko i pułk.

— Oni nas tu ciągle zasypują swemi ugrzecznionemi pytaniami — objaśniają starzy jeńcy. — Nudni są ci Japończycy — załatwcie ich panowie jak najprędzej.

Nowo przybyli nie mogą pojąć, z czego mogą być Rosjanie niezadowoleni: Japończycy są przecież tak uprzejmi!

Wieczór już począł zapa dać, gdy minęło pierwsze gorączkowe zainteresowanie się nowo przybyłymi jeńcami, którym wyznaczono pokoje, jeden na trzech lub czterech oficerów. Wszyscy już prawie rozeszli się po swych pokojach i tylko gdzieniegdzie zgromadziło się kilku jeńców, pragnących jeszcze dowiedzieć się czego od »nowych«.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś wtorek Norberta opata wyznawcy i Pauliny; we środę Roberta opata wyznawcy i Sabiniana męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 34, zachód przypada o godz. 7 minut 43, długość dnia godzin 16 minut 9

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Dewastacja lasów Kalwaryjskich. Z Kalwaryj piszą do nas: Ktokolwiek jedzie przez Kalwarję do Zakopanego — zobaczyć może z okien wagonu, co się dzieje z tutejszymi młodymi lasami — oto od kilku tygodni setki ludzi; siekierami ścinają drzewa młode, innj kupują pojedyńcze sztuki — jeszcze inni z wozami zajeżdżają po zakupione słono drzewa od żydów, którzy pięćset morgów lasów młodych nabyli. Przy sprzedaży drzew wyzyskują żydzi biednego chłopa w ten sposób: Pyta się chłop żyda: ile też kosztuje to drzewo? — Żyd zaś odpowiada: Musicie to drzewo ściąć, a wtedy obliczę kubaturę i powiem wam, ile macie zapłacić. Chłopek w dobrej wierze ścina pojedyńcze drzewa, a wtedy żyd stawia taką cenę, że chłopu odechce się drzewa kupować; w ten sposób wiele drzew ręką chłopską na korzyść kupca żyda zostało ściętych i to bezpłatnie. Aby mieć pojęcie o wieku drzew z tych lasów, wystarczy nadmienić, że drzewa po jednej koronie, a najwyżej po cztery korony okoliczny lud kupuje. Dodać należy, że w kilku miejscach rozpoczęto ścinanie drzew i tak na górze Żarek w sąsiedztwie lasów klasztornych, na Bugaju w Brodach, gdzie ofiarą siekiery padnie piękny Zwierzyniec, w którym Zebrzydowski, a później Czartoryski hodował zwierzynę; dalej w Stawisławiu oraz na Wysokiej, a więc na pięciu punktach równocześnie ta robota dewastacyjna jest w pełnym ruchu. Widok to bolesny. W końcu nadmieniamy, że zarząd dóbr chce parcelować grunta chłopom, ale cena szalona po 1600 koron za mórg jeden odstrasza chętnych do kupna.

Nowy Sącz 4 czerwca. (Tragedja miłosna). Czerwcowa kadencja sądu przysięgłych rozpoczęła się tu w piątek 2 b. m. główną rozprawą, z powodu której gmach sądowy był formalnie oblężony ciekawymi, nietylko z Nowego Sącza, ale także z Grybowa i Jarosławia. — Zasiadała na ławie oskarżonych 19 letnia nauczycielka Stanisława Rydlówna, córka majstra stolarskiego, oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa. Rozprawie przewodniczył radca p. Pisztek, oskarżenie popierał prokurator p. Ajdukiewicz, oskarżoną bronił adwokat dr Neuberger, zaś jako znawców zawezwano do rozprawy lekarzy dra Filewicza fizyka i dra Ameisena.

Oskarżona jest wysokiego wzrostu, jasna-blondynka, silnej budowy ciała, nad wiek rozwinięta i bardzo przystojna.

Rydłowna mieszkała przy ojcu w Jarosławiu, ale za poradą lekarską udała się na świeże powietrze do Grybowa do swojej zamężnej siostry. W Grybowie zawiązała stosunki miłosne z niejakim Steinhofem, synem właściciela dóbr neofity, który przyrzekł jej ożenić się z nią. Owocem tych stosunków był synek, którego oskarżona po przyjściu na świat ukrywała przez 3 dni w łóżku, a następnie utopiła w rzece Białej. Zwłoki dziecka znalazła włościanka na brzegu rzeki Białej i zaniosła do wójta Niepsuja w Białej.

Wójt odniósł się do sądu w Grybowie, a ten do żandarmerji, która wyśledziwszy wyrodną matkę w osobie oskarżonej, odstawiła ją naprzód do aresztów sądu w Grybowie, a stąd do więzienia sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Sekcja zwłok wykazała, że chłopak przyszedł żywy na świat, był silnej budowy ciała, a umarł gwałtowną śmiercią przez uduszenie.

Oskarżona, stając z aresztu śledczego, tłomaczyła się na rozprawie zupełną nieprzytomnością i obawą hańby.

Po znakomitem przemówieniu prokuratora, dra Ajdukiewicza, obrońca adwokat dr Neuberger potrafił tak przemówić do serc przysięgłych, że zaprzeczyli obu zadanym im pytaniom i trybunał na tej podstawie uwolnił oskarżoną.

Przemysłowa wystawa wyrobów krajowych w Buczaczu. Komitet wystawy przemysłowej wyrobów krajowych i rolniczej w Buczaczu, mającej się odbyć w dniach od 3 — 10 września b. r., z inicjatywy tamtejszego Towarzystwa „Pomocy przemysłowej", ustanowił następujące odznaczenia: za wyroby przemysłu krajowego: 5 medali złotych, 10 srebrnych, 20 bronzowych i 25 listów pochwalnych.

O te odznaczenia mogą się ubiegać wytwórcy krajowi, biorący w wystawie udział. Osobno będą premjowane produkta rolnicze, sadownicze i wyroby przemysłu gospodarczego.

KRAKOW, 6 czerwca.

Wiadomości teatralne. Dowiadujemy się, że lwowska operetka zamierza jednak przybyć do Krakowa i dawać będzie przedstawienia przez lipiec i sierpień w Parku Krakowskim, do czego tamtejsza scena i widownia zostaną stosownie przerobione. Zaś personal dramatu i komedji ma wyjechać od 15 czerwca na 15 przedstawień do Kijowa, gdzie grywać będzie wyłącznie sztuki oryginalne.

Slub. W kościele OO. Bernardynów w Krakowie odbył się w sobotę 3 b. m. o godz. 6 popoł. ślub p. Ksawerego Geringera, właściciela dóbr ziemskich z panną Karoliną Jung, Lwowianką. Młodej parze pobłogosławił ks. Ferdynand Moralski, kustosz OO. Bernardynów krakowskich.

Wieczorek ku czci Kopernika. Ruchliwa i czynna szkoła im Kopernika w Podgórzu urządziła w sobotę siłami uczniów wieczorek ku czci swego patrona. — Wszystkie części programu wykonała sama młodzież (klasy III. i IV.), a tak jej popisy solowe (w grze na skrzypcach i fortepianie), jakoteż chóralny śpiew, wzorowo prowadzony przez p. Kumalę, budziły gorące a zasłużone uznanie. Atrakcją wieczorku były deklamacje, dwie solowe i zbiorowa w sztuce, p. t.: „Jeden dzień z życia Kopernika". Niezmiernie trudne role opanowali chłopcy z łatwością, stwarzając prześliczną całość, pełną wdzięku i uczucia. Słowo wstępne ze znaną swadą wypowiedział dyr. p. Jodłowski, sztuczkę okolicznościową napisał i deklamacji wyuczył p. A. Balicki. Całość zrobiła jak najlepsze wrażenie i za zasługę poczytać należy aranżerom tego wieczoru jego urządzenie, gdyż młodociane umysły znalazły tam przyjemną i pożyteczną rozrywkę.

Zlot sokoli w Żywcu. Dla wygody uczestników zamierzony jest osobny pociąg z Żywca do Suchy, mający połączenie z normalnym osobowym do Krakowa. Pociąg ten wyszedłby z Żywca po godz. 7 wieczorem w niedzielę, dnia 11 b. m. Urządzenie go zależnem jest od ilości uczestników, którzy winni w tym celu zgłosić udział najpóźniej do środy wieczorem w kancelarji Sokoła.

Karty uczestnictwa w Zlocie, rozkazy i wskazówki, wreszcie śpiewnik sokoli wydawać będzie kancelarja Towarzystwa codziennie w porze wieczornej.

Zażalenie nieważności wniosła matka Mieczysława Kęsickiego, zasądzonego na 5 miesięcy więzienia za występek z §. 335 u. k. w sprawie samobójstwa Rupniewskiej — imieniem swego syna z tytułu jego małoletności.

Wielką zabawę leśną urządził w niedzielę na Panieńskich Skałach komitet czeladników rzeźnickich i masarskich. W zabawie na korzyść wdów i sierót po czeladnikach tego fachu, brało udział z górą tysiąc osób, przy dźwiękach orkiestry 56 p. p. Tańce na umyślnie urządzonym deptaku prowadził p. Dening. Zabawa powiodła się znakomicie i przyniosła nadspodziewany dochód.

Związek katolickich krawców odbędzie VI zwyczajne Walne zgromadzenie w niedzielę dnia 18 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu Arcybractwa miłosierdzia (przy ul. Siennej l. 5) z następującym porządkiem: Zagajenie i odczytanie protokółu. Sprawozdanie dyrekcji. Sprawozdanie komisji kontrolującej z wnioskiem o absolutorjum. Rozdział zysków. Dopełniające wybory członków do Rady nadzorczej. Wybór delegatów do Stowarzyszeń. Wnioski i interpelacje.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Miesięcznie zebranie członków Tow. odbędzie się we środę d. 7 bm. o g. 6 wieczorem w gmachu chemicznym Uniw. Jagiell. Na porządku dziennym odczyt p. K. Jakimionka: Uwagi o hodowli warzyw; sprawy bieżące i komunikaty członków.

Ogród szkolny w parku dra Jordana, jakiego wzór dał nam na zeszłorocznej wystawie ogrodniczej dyr. Szarek z Dąbia, o czem niedawno pisaliśmy — przyszedł do skutku, a to dzięki zabiegom inspektora szkół krakowskich p. J. Dobrzańskiego i ofiarności dra Jordana, który na ten cel odstąpił spory kawał parku. — Widać tam codziennie grupę chłopców z narzędziami rolniczemi w ręku, jak krzątają się około wyznaczonych sobie pól, zasiewają i zasadzają różne rośliny, wbijają tabliczki z napisami, ozdabiają grządki kwiatami, pielęgnują je i podlewają. Pracy tej przypatrują się liczni goście, często widać tam dra Jordana z rozradowanem obliczem, informującego się o postępie robót i nieraz udzielającego wskazówek, przeważnie z naciskiem na wyrabianie sił fizycznych. Całą akcją kieruje inicjator tej myśli; i tak w parku dra Jordana przybywa dział nowy, mający na celu połączenie ćwiczenia sił fizycznych z nauką, co niewątpliwie wpłynie też na wyrobienie u naszej dziatwy zamiłowania do pracy i porządku.

Kurs rybacki w Krakowie. Za zasiłkiem komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie odbędzie się w Krakowie w dniach 29 i 30 czerwca, tudzież 1 i 2 lipca, czterodniowy bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, dzierżawców rewirów rybackich, oficjalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych. Program wykładów obejmuje: a) Zarys biologji ryb krajowych, b) chów ryb łososiowatych, c) chów karpia, lina, sandacza, szczupaka i węgorza w stawach, d) hodowla raków, e) zasady budowy stawów, urządzenia i wprowadzenia gospodarstwa rybnego, f) zasady ustawy rybackiej i gospodarstwa w rewirach rybackich, g) choroby ryb.

Z wykładami połączone będą demonstracje ryb, preparatów, modeli, planów, przyrządów rybackich i t. p. Ewentualnie także odbędzie się wspólna wycieczka w celu zwiedzenia jednego z gospodarstw rybnych w bliższej okolicy Krakowa. Mniej zamożni uczestnicy kursu mogą otrzymać na żądanie bezwrotny zasiłek pieniężny na koszta podróży tudzież utrzymania w Krakowie. Zgłoszenia należy przesyłać pisemnie na ręce podpisanego najpóźniej do dnia 20 b. m. z podaniem nazwiska, zawodu i miejsca zamieszkania — przyczem należy wyraźnie zaznaczyć czy uczestnik pragnie korzystać z pieniężnego zasiłku. Z. Fiszer kraj. inspektor rybactwa, Kraków, ul. Stachowskiego 2.

Strejk małoletnich. Słuszne oburzenie wywołało zarządzenie spółki dwóch majstrów murarskich, którzy za to, że zginął przedmiot wartości 40 do 60 halerzy, wytrącają każdemu z chłopców noszących cegłę, wapno lub wodę, po 10 halerzy. W ten sposób zebraną kwotę z krzywdą chłopców, biorących jedną koronę zarobku, spółka pp. L. S. i J. F. odsyła „Solidarności". Ten postępek oburzył chłopców do tego stopnia, że w poniedziałek połowa z nich zastrejkowała, żądając podniesienia płacy dziennej o 10 halerzy. Obaj majstrowie nie zgodzili się na to.

Strejkujący chłopcy zachowują się zupełnie spokojnie i nie zmuszają innych do bezrobocia.

Dla rannych i głodnych. Od Komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następujące pismo: Suma składek do dnia 29 maja daje kwotę kor. 54.054.72 na rzecz rannych i głodnych Polaków, ofiar wojny pod panowaniem rosyjskiem.

Porozumiawszy się z Henrykiem Sienkiewiczem i innymi wybitnymi osobistościami w Królestwie Polskiem, uchwalił krakowski Komitet niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem przesłać natychmiast do Warszawy na ręce mecenasa Osuchowskiego kwotę pięćdziesiąt tysięcy koron.

Kwota zebrana w Galicji rozdzieloną będzie tylko na te powiaty, w których była mobilizacja, wsparcia zaś rozdzielone będą: 1) rannym żołnierzom i kalekom Polakom; 2) polskim żonom i dzieciom po poległych; 3) żonom i dzieciom żołnierzy Polaków, którzy nie polegli dotychczas, ale którzy zostawili rodziny bdz żadnych środków do życia.

Wedle życzenia Komitetu rozdawnictwem zajmą się wyznaczeni *ad hoc* miejscowi obywatele z każdego powiatu.

Obywatele ci pościągają wiadomości o ofiarach wojny od proboszczów parafialnych, od właścicieli ziemskich, od sędziów gminnych i wójtów gmin, a gdzie będzie można, to i od nauczycieli wiejskich.

Komitet postanowił, aby zasiłki z tego źródła były rozdzielane w ten sposób, by najmniejszy zasiłek wynosił 50 kor. dla jednej osoby lub rodziny.

Po ukończeniu rozdawnictwa Komitet ogłosi szczegółowe rachunki, nadesłane mu przez osoby, zajmujące się rozdziałem zapomóg.

Komitet prosi o dalsze składki.

Samobójstwo więźnia. W sobotę w południe w jednej z cel tutejszego sądu krajowego karnego odebrał sobie życie przez powieszenie 24 lat liczący Stanisław Guzian, zasądzony na 10 miesięcy ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży. Guzian za jakieś przekroczenie w murach więzienia został odosobniony na 10 dni; niezadowolony z tego, domagał się, aby go przeniesiono z odosobnienia do innej kaźni.

W dniu krytycznym na kilka minut przed zamachem był w celi dozorca Pindelski, który zapytał więźnia, czy nie chce zmienić bielizny; otrzymawszy potakującą odpowiedź, wyszedł z celi, a gdy za chwilę powrócił, znalazł Guziana wiszącego na pasku u kraty okna. Wszelka pomoc okazała się już bezskuteczną. Zachodzi przypuszczenie, że Guzian chciał tylko nastraszyć dozorcę udanem samobójstwem, kiedy jednak przy pomocy przystawionej pryczy wydostał się do okna i czynił śpieszne przygotowania, stracił nagle grunt pod nogami i uległ katastrofie.

Omyłki druku. W notatce z sobotniego przedstawienia czytać należy: zamiast «nowelista» — moralista; zamiast «Banalnych» — Bezczelnych, a zamiast syn Gibogera, «Giboyera».

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek: «Kapelusz słomkowy», komedja w pięciu aktach Labich'a. Ceny zniżone do połowy.

W środę: »Otello«, tragedja w 5 aktach Szekspira. — Przedostatni gościnny występ p. Bolesława Leszczyńskiego.

W czwartek: »Ubogie lwice«. Ostatni gościnny występ B. Leszczyńskiego. Ceny miejsc zniżone.

W sobotę: «Weseli małżonkowie», krotochwila w 3 aktach Mars'a i Barré. (Nowość).

W niedzielę o godz. 3 po poł. «Kościuszko pod Racławicami»; o godzinie wpół do 8 wieczorem: «Obrona Częstochowy».

W poniedziałek o godz. 3 po południu «Krzyżacy», o godz. wpół do 8 wieczorem «Weseli małżonkowie».

Walka z alkoholem.

(Ciąg dalszy).

Obrady niedzielne Zjazdu abstynentów, wywołały dość silne starcie na tle wystąpienia prof. Lutosławskiego, który podnosząc wysokie znaczenie abstynencji, postawił zarazem tezę, że ruch wstrzemięźliwości ma szanse powodzenia jedynie przy pomocy duchowieństwa. Naturalnie, żydowscy członkowie Zjazdu, gwałtownie zaprotestowali przeciwko temu twierdzeniu, — co dowodzi, jak trudne jest jakiekolwiek współdziałanie z żydami, nawet na polach zupełnie neutralnych...

Niedzielne ranne posiedzenie zakończył odczyt dra Kunickiego p. t.: «wpływ alkoholu na sprawność roboczą organizmu«.

Po południu zabrał najpierw głos włościanin z lubelskiego, który wyraził gorącą chęć propagowania abstynencji w Królestwie.

Następnie prof. Lutosławski żąda, aby go natychmiast dopuszczono do głosu, bo później nie mógłby już mówić. Zgromadzenie zgodziło się na to jednomyślnie. Wówczas prof. L. rozwinął swoje poglądy na sprawę abstynencji. Mówca należy do zakonu »Templarjuszów«, który przyjmuje tylko ludzi wierzących w Boga. Od wielu lat toczy się walka o usunięcie tego przepisu.

Gdy zakładano u nas Eleuterję, przeważyło niestety zdanie, że stowarzyszenie ma być bezwyznaniowe. Przemawiam do katolików ze stanowiska psychologa i obserwatora. Co to jest za zjawisko człowiek modlący się o powodzenie sprawy (Przerywania.) To jest skupienie woli, wiara w Istotę wszechmogącą wzmaga zdolność człowieka. Ponieważ ruch abstynencki w Polsce przybrał charakter bezwyznaniowy, Eleuterja oddaje tylko połowiczne przysługi. Z religijnego prądu w abstynencji muszą wyniknąć moralne skutki na całe życie, a nie na pewien czas żywota. Wstrzemięźliwość musi być nie wyrozumowana, ale niejako ofiarą, a prawdziwą doniosłość mogą mieć tylko zobowiązania bezwzględne i na całe życie. Kto na próbę ślubuje, nie wytrzyma pokus. Wyrzekając się pomocy skupienia woli, jaką daje religja, cóż zrobiliście moi panowie, wy i prof. Dybowski? Oto wywołaliście walkę z duchowieństwem! Bez duchowieństwa nic nie przeprowadzicie! To jest fakt, z nim trzeba się liczyć, gdy duchowieństwo przeciwko wam, to lud bez was! Jak długo duchowieństwo nie wejdzie do ruchu abstynenckiego, ruch ten niema szans powodzenia w Polsce.

Ja jestem antyklerykalnym katolikiem. Ja wiem, że i duchowieństwo ma swoje słabe strony, ale kto ich niema? Trzeba zmusić ludzi, żeby nadużyć nie popełniali. Chcę przekonać niewierzących. — Odrodzić naród polski przez niemieckie sztuczki nie można! Ja sam tłomaczyłem broszurki niemieckie, ale wtedy jeszcze nie wiedziałem, jaką ma moc religja. Abstynencja ma charakter średniowiecznych ślubów zakonnych, gdzie nie chodziło o to, co zyska ślubujący przez czystość, tylko to miało charakter ofiary!

Warunkiem rozwoju abstynencji u nas jest pojmowanie przysięgi właśnie tak, jak zakonnicy średniowieczni. Pan Bóg liczy ofiary złożone. (Głosy: już za dużo tego!) Tu chodzi o rodzaj pokuty narodowej! Gdy będziecie składać śluby w formie kościelnej, wtedy Polska się odrodzi, a gdy będziecie dalej przysięgać się do kieszeni i żołądka, to może pozyskacie lud dla oszczędności, ale nie dla idei, nie dla ofiary! — Cóż zrobić z członkami niekatolikami? — Oni niech wśród bezwyznaniowców pracują, wy katolicy załóżcie Towarzystwo katolików, kierowane przez kapłanów-ofiarników, jeśli takich znajdziecie. (Głosy: dobrze powiedział!) Co z robotnikiem niewierzącym, pozbawionym wiary przez socjalizm uczynić? Oto trzeba mu ideę wstrzemięźliwości podsunąć na tle religijnem.

Poprzestaję na tych kilku słowach, bo przystoi raczej świeckiemu kwestję religji wprowadzić do ruchu niż księdzu, któregoby mogli zebrani posądzić o własny interes. Proszę, jeżeli komu trafiły do przekonania te moje słowa, to niech jeszcze jutro zostanie, ażeby się naradzić nad kwestją wprowadzenia religji do ruchu abstynencji. (Huczne oklaski).

Dr Bobrowski wskazywał, że robotnik używa alkoholu wskutek długości dnia roboczego. Skrócić więc trzeba dzień roboczy, a robotnik nie będzie używał alkoholi.

Dr Eisenberg opowiada, że stał się abstynentem z powodu, że sprawdził na sobie jak alkohol szkodzi.

Następnie zabrał głos p. Gustaw Baumfeld i mówił o młodości i alkoholu. (D. n.)

Z Rosji.

Zamiast konstytucji — dyktatura.

Peterburg 5 czerwca. (P. a. t.). Jak *Prawit. Wiestnik* donosi, należy oczekiwać reform w departamencie policyjnym, jednakże nieprawdziwem jest doniesienie dzienników, jakoby rewizja ta miała nastąpić skutkiem zaszłych w tym departamencie nadużyć.

Petersburg 5 czerwca. Car Mikołaj wystosował do senatu ukaz określający prawa i obowiązki towarzysza ministra spraw wewnętrznych, szefa korpusu żandarmerji i kierownika spraw policyjnych.

Ukaz ten brzmi:

> Poruczamy towarzyszowi ministra spraw wewnętrznych i kierownikowi spraw policyjnych wszystkie agendy odnoszące się do zbrodni przeciw bezpieczeństwu publicznemu, oraz wszyskie sprawy podlegające departamentowi policyjnemu.
>
> Towarzysz ministra spraw wewnętrznych decyduje osobiście o sprawach należących do jego kompetencji; o sprawach, które przekraczają tę kompetencję, ma być przedłożone sprawozdanie.
>
> Towarzysz ministra spraw wewnętrznych rozstrzyga o kwestjach, które dotyczą publicznego nadzoru ze strony policji i w danym wypadku udzieli gubernatorom i policmajstrom wskazówek i będzie

rozporządzać wszystkimi kredytami, udzielonymi przez ministerstwo spraw wewn. na cele policyjne. Będzie on zakazywał odbywania kogresów, jeżeli uzna, że działalność ich jest szkodliwą dla publicznego spokoju i porządku, oraz zawiesi czynności związków i stowarzyszeń na przeciąg jednego roku, jeże li uzna je za szkodliwe.

Porucza się mu naczelny państwowy dozór nad zbrodniarzami politycznymi.

We wszystkich kwestjach, które podlegają rozstrzygnięciu towarzysza ministra spraw wewnętrznych, porozumiewa on się z władzami i funkcjonarjuszami państwa wprost.

Petersburg 5 czerwca. (P. a. t.). Trepow został zamianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i szefem korpusu żandarmerji. Trepow pozostaje także nadal jeneralnym gubernatorem Petersburga.

Zmiany w Petersburgu.

Petersburg 6 czerwca. Minister spraw wewnętrznych Bułygin i namiestnik Dalekiego Wschodu Aleksiejew podali się do dymisji, która jednakże nie została przyjętą.

Projekt konstytucji Bułygina.

Kolonja 6 czerwca. (Tel. wł.) *Koeln. Ztg* dowiaduje się z Petersburga, że obrady nad projektem Bułygina o zwołanie reprezentacji ludowej skończą się **17 czerwca.** Reprezentacja ludowa, w razie przychylnego przyjęcia projektu przez radę ministrów zostanie zwołaną **2 sierpnia.**

Petersburg 6 czerwca. (Tel. wł) *Now. Wrem.* ogłasza projekt reprezentacji ludowej, wypracowany przez Bułygina:

Zgromadzenie ma się składać z 400 członków, wybieranych w trzech kurjach: w kurji większych własności, w kurji miast i w kurji chłopskiej. Mandaty poselskie obejmują trzechlecie.

Do kompetencji zgromadzenia należy uchwalanie ustaw i kontrola nad budżetem, nadto przysługuje posłom prawo interpelacji. Ustawy mają moc obowiązującą dopiero po uchwaleniu ich przez Radę ministrów.

Przewodniczącego zgromadzenia mianuje car z grona posłów. Zgromadzenie będzie obradować od listopada do grudnia.

Posłom przysługuje prawo nietykalności poselskiej. Pobierają oni dziennie 15 rubli djety.

Petersburg 5 czerwca. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych i szef policji Rydzewski, został zamianowany senatorem.

WOJNA.

Rozprószone okręty rosyjskie.

Szanghaj, 5 czerwca. Komendanci rosyjskich okrętów przewozowych w Wusung zgodzili się na to, aby okręty ich były zatrzymanie, a załogę wypuszczono na wolność.

Hongong 6 czerwca (Reuter). Angielski parowiec »Pingsey« donosi, że widział dwa krążowniki, oraz cztery okręty przewozowe ros. floty pomocniczej o 50 mil na północny wschód od Hongkong.

Hongkong 6 czerwca. (Reuter). Amerykański okręt pocztowy »Zephiro« donosi, że spotkał 80 mil na południowy wschód od Hongong dwa rosyjskie krążowniki floty pomocniczej, w towarzystwie dwóch torpedowców, jak sądzi, jednego krążownika o trzech kominach i ciężko naładowanego okrętu przewozowego.

Waszyngton 6 czerwca. Biuro Reutera donosi, że sekretarz stanu spraw wojennych telegrafował do gubernatora Filipin Wrigth'a, aby nie pozwalał statkom rosyjskim na naprawę uszkodzeń, chyba że się zobowiążą pozostać w portach Filipin aż do ukończenia wojny.

Zabrane okręty rosyjskie.

Tokio, 5 czerwca. (B. Reutera). Ze wszystkich okrętów rosyjskich, które Japończycy zajęli i przewieźli do Saseho «Mikołaj I» odniósł największe uszkodzenia. Naprawa tego okrętu będzie wymagała długiego czasu.

Flota japońska.

Szangaj 6 czerwca. (Reuter.) Admirał Uriu przybył do wysp Gitzlof i uda się prawdopodobnie do Wusung.

Londyn 6 czerwca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że 7 torpedowców japońskich, które się pojawiły pod Manilą, odpłynęły dnia 5 b. m. w nieznanym kierunku.

Togo — Rożdiestwieński.

Tokio, 5 czerwca. Admirał Togo odwiedził wczoraj admirała Rożdiestwieńskiego w szpitalu w Saseho i wyraził mu swą sympatję, chwalił waleczność i wytrwałość Rosjan w walce, a równocześnie wyraził nadzieję że Rożdiestwieński będzie mógł wkrótce powrócić do zdrowia, Głęboko wzruszony podziękował Rożdiestwieński gratulował Japończykom odwagi i patryotyzmu ich marynarzy. Szlachetny charakter zwycięzcy zmniejsza troskę z powodu pomienionej klęski.

Kwestja pokoju.

Londyn 5 czerwca. *Standard* donosi z Waszyngtonu, że ambasador rosyjski hr. Cassini oświadczył, iż jego ostatnia wizyta u prezydenta Roosevelta nie miała większego znaczenia, jak wszystkie inne wizyty, które w ostatnim czasie prezydentowi Rooseveltowi złożył. Rozmawiał on z prezydentem ogólnie, a nie celem otrzymania wyjaśnień w pewnej danej kwestji.

To samo pismo donosi, że ambasador włoski Clauches po konferencji z ambasadorem rosyjskim miał dłuższą konferencję z prezydentem Rooseveltem. Poseł japoński Takaira wezwany został telegraficznie, aby przybył do prezydenta Roosevelta. Takaira odbył z prezydentem Rooseveltem konferencję, która trwała do późnej nocy. Takaira oświadczył, że nic pierwej stać się nie może, dopóki z Petersburga nie wypowiedzą się jasno.

Waszyngton 6 czerwca. (Reuter). — Niemiecki ambasador hr. Sternburg odbył wczoraj wieczorem dwugodzinną konferencję z prezydentem Rooseveltem. Sądzą, że przedmiotem konferencji była kwestja zawarcia pokoju między Rosją a Japonją.

Bruksela 6 czerwca. (Tel. wł.). Tutejsze koła dyplomatyczne przyznają, że rząd francuski ofiarował Rosji swe pośrednictwo w kwestji pokoju, jednakże car odrzucił propozycję.

Wiedeń 6 czerwca. (Tel. wł.). *Tągl. Rundschau* dowiaduje się z Petersburga, że w ubiegły wtorek przyszło w Carskiem Siole do bardzo burzliwej sceny. Gdy car dowiedział się o rozmiarach klęski Rożdiestwieńskiego, powołał do siebie wielkich książąt i oświadczył, iż wobec nieudolności admirałów rosyjskich dalsze prowadzenie wojny jest niemożliwe.

Na to w. ks. Włodzimierz i w. ks. Aleksy zauważyli, że zawarcie pokoju w obecnej sytuacji wywołałoby rewolucję w Rosji, a być może, że i rewolucję pałacową, gdyż wojsko nie może się zgodzić na hańbiące warunki pokoju.

Wobec tego oświadczenia car uległ i zgodził się na dalsze prowadzenie wojny.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 5 czerwca. Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się dnia 14 czerwca.

Kalendarz parlamentarny.

Wiedeń 5 czerwca. (Tel. wł). Dowiaduję się, że doniesienie jednego z tutejszych dzienników, jakoby sesja parlamentarna miała trwać do 15 lipca, jest stanowczo nieprawdziwe. Rząd pragnie, aby posiedzenia parlamentu odbywały się codziennie i przez większą liczbę godzin, wobec czego sesja zakończy się już 1 lipca. Zwołanie sesji jesiennej zależnem będzie od przebiegu przesilenia węgierskiego.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 6 czerwca. (Węg. B. kor.). Jak z pewnością słychać, nowy gabinet nie będzie mianowany przed Zielonemi Swiętami.

Dymisja Delcasségo.

Paryż 6 czerwca. W kołach parlamentarnych słychać z wielką pewnością, że minister spraw zagranicznych Delcassé dzisiaj zgłosi dymisję.

Paryż 6 czerwca. Zapowiedziane interpelacje dep. Jaures'a w sprawie marokańskiej, są przedmiotem żywych rozpraw w couloirach.

Mówią, że Rada gabinetowa ma się zajmować dziś na posiedzeniu tą sprawą i jeżeli przyjmie myśl oddania sprawy marokańskiej komisji międzynarodowej, wówczas Delcassé poda się do dymisji.

Paryż 6 czerwca. (Tel. wł.) **Delcassé podał się do dymisji,** która będzie przyjęta. Powodem jest klęska dyplomatyczna, jaką poniósł Delcassé w zatargu z Niemcami o Marokko.

Tekę ministra spraw zagranicznych obejmie prawdopodobnie sam prezydent ministrów na czas krótki, albo powierzy ją dotychczasowemu ambasadorowi francuskiemu w Konstantynopolu Constansowi.

Podróż króla hiszpańskiego.

Paryż 5 czewca. Minister spraw zagranicznych Delcasse wydał na cześć króla hiszpańskiego bankiet w ministerstwie spraw zagranicznych, w którym wzięli udział prezydent Loubet, członkowie rządu i ciała dyplomatycznego.

Cherburg 5 czerwca. Przybył tu król Alfons hiszpański witany przez władze morskie. Król odjechał w dalszą drogę okrętem.

Londyn 6 czerwca. Przybył tu król hiszpański Alfons i udał się po powitaniu przez króla Edwarda do pałacu Buckingham.

Z Bałkanu.

Cetynja 6 czerwca. Na granicy tureckiej w Kolaszi napadli Mahometanie ponownie na ludność chrześcijańską. W Barica walka jeszcze trwa. Rezultat nie jest jeszcze znanym.

Pożar katedry.

Fulda 6 czerwca. Podczas fajerwerku z okazji uroczystości w dzień Bonifacego zapaliły się obie wieże katedry. Ogień ugaszono szybko. Mimo tego jednak wieża się zawaliła. Kościół nie jest uszkodzony. Stare dzwony odniosły uszkodzenia.

Trzęsienie ziemi.

Cetynja 6 czerwca. Wczoraj w nocy odczuto jeszcze 10 wstrząśnień ziemi w Skutari, z tego trzy wstrząśnienia były nadzwyczaj silne.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 5-go czerwca. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—. — **Marki** 117·35, **Renta majowa** 100·60, **Węg. renta koronowa** 97·85, **Akcje austr. zakładu kredyt.** 662·75, **Akcje węg.** 178·—, **Akcje Anglobanku** 305·—, **Akcje Unionbanku** 541·0, **Akcje Länderbanku** 455·—, **Akcje kolei państw.** 664·75, **Lombardy** 89·—, **Akcje fabryki broni** 615·—, **Akcje tytoniowe** 363·—, **Akcje Alpiny** 534·75. **Losy tureckie** 143·25, **Ruble** 253·25.

Cukier (spok.) 27·— —27·10 spirytus (słaby.) 43·— 43·20, nafta niezmieniona.

Prawdziwe Harceńskie

KANARKI

polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery"**, o głęboko grubo fletow. długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po **6** i **8** złr., według udosk. śpiewu **10** złr. za sztukę; również **Samiczki harceńskie** do spustu po 1 i 1.50 złr. — Wysyłam na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia **6 dni próby**, wymiana dozwolona. — Mrówcze jajka litr 60 cent. i mole dla słowików.

JAN SZUFA Kraków, Florjańska l. 38, I. p. oficyny.



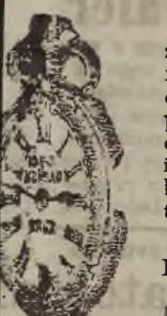
Śpiewnik dla ludu

m. Tomaszewskiego z Bydgoszczy konfiskowany przez pruską prokuraturę, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabcia

Zygmunt Tomaszewski,

Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przesłać należy-tość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko



Proszę zażądać zadarmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik, obejmujący przeszło 600 rycin doskonałych tanich i trwałych, zegarków oraz przedmiotów ze złota i srebra

Hanns Konrad
Pierwsza Fabryka Zegarków
Brüx Nr. 1450.
(Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir złr. ..80, z podwójnemi kopertami złr ..75. Prawdziwy srebrny łańcuszek złr. 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do wagi. Prawdziwy amer. niklowy remontoir, kotwicowy system Roskopf Patent, wraz z nikl. łańcuszkiem i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 sztuki ..50, 6 sztuk 12·50. Ten sam z podwójnymi kopertami za sztukę złr. ..50. Budzik niklowy złr. 1 45, 3 sztuki złr. 4, z tarczą świecącą w nocy złr. 1·65, 3 sztuki złr. 4·50. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Dla każdego zegarka lata piśmien. gwarancji 3794 3

Mieszkania od 1 lipca

Wolska 28 II p. 5 pok. przedp., weranda, kuchnia i balkon od ulicy.— I p. 5 pok. przedp. weranda, kuchnia i balkon od ulicy. — I. p. **5** pokoi, przedp., weranda, kuchnia i balkon od ulicy. — II piętro 5 pok. przedpokój, weranda i kuchnia. — Do każdego z powyższych mieszkań dołączyć można na życzenie stajnię na 2 konie. Wiadom. u stróża domu. 1125 4

LWOWSKA
FABRYKA CHEMICZNA
„TLEN"
Lwów-Zamarstynów
wyrabia i poleca

- Mydła toaletowe od najtańszych do najwykwintniejszych nieustępujące mydłom zagranicznym.
- Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.
- Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska.
- Puder „Ennice" w 3 kolorach,
- Atrament kancelaryjny
- Atramenty kolorowe
- Farby do stampili
- Guma do sklejania
- Płyn do wywabiania plam
- Środki opatrunkowe
- Kąpiele z kwasem węglowym à la Nauheim
- Kąpiele balsamiczne borowinowe

Nabyć można we wszystkich aptekach drogueriach i sklepach galanteryjnych.

Prospekty i cenniki franco i gratis.

ZEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy *w Galicyi nad Popradem.* 1013 15

Poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracje. — Pensjonat z całem utrzymaniem, zależnie od pokoju od 8 Kor. dziennie. — Lekarz ordynujący: ***Dr. Tymoteusz Piotrowski,*** asystent kliniki akuszerji, były sekundarjusz szpitala św. Łazarza. — **Woda Żegiestowska** najsilniejsza szczawa-żelazista, znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą. *Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.*

Największy skład
Peleryn zakopańskich
od deszczu ciemnych i białych
po bardzo niskich cenach
2 poleca 442
Bazar krajowy, Kraków
Rynek główny,
róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Rządowo uprawnione biuro dla

Spraw Wojskowych
(Albin Schanil)
tylko we Wiedniu, 17 Bezirk Hauptstrase 67.

Fachowe objaśnienia i rady we wszystkich sprawach wojskowych dotyczących powołanych do służby, pełniących służbę, oraz oficerów rezerwowych i załogi. Podania według wymagań praw wojskowych. Umieszczanie muzykantów wojskowych. Przyjęcia do szkół kadeckich. — Prospekty darmo i opłatnie.

Z najwyższego polecenia Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości

XXIV. C. K. Loterya państwowa
na wspólne dobroczynne cele wojskowe
Ta pieniężna loterya
jedyna prawnie w Austryi dozwolona obejmuje 18.898 wygranych w gotówce wartości 512.980 koron. — Główna wygrana wynosi
200.000 koron w gotówce
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 czerwca 1905
Los kosztuje 4 korony
Losy są do nabycia: w oddziale Loteryj państ. Wiedeń III. Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach, trafikach w urzędach podatkowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. Listy ciągnień dla kupujących darmo. — Losy wysyła opłatnie,
K. K. Lotto-Gefälls-Direktion
816 10 Abteilung der Staats-Lotterien.



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T., iż z dniem dzisiejszym przeniosłem swój
PIERWSZY GALICYJSKI ZOOLOGICZNY
ZAKŁAD
Kazimierza Waltera
pod Nr. **31**, na ulicę Sławkowską przy plantach w Krakowie.

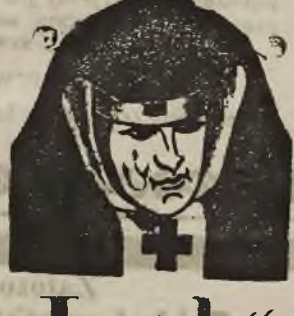
Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal Sz. Publiczności. Z poważaniem
Kazimierz Walter.

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż mój Zakład znajduje się tylko pod Nr. **31** przy ul. Sławkowskiej, obok plant w Krakowie. 1069 30

Piwo eksportowe „specjalność firmy"
Piwo pilzneńskie „Urquell"
Porter angielski „Imperial"
poleca firma
I. WENTZL, Kraków.
Telefon 14. Telegram: Wentzl Kraków.
Cenniki wysyła się opłatnie. 831

Błaga o litość staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsparcie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głos Narodu".

Lekcje jęz. rosyj.
z wykładem **polskim, niemieckim** lub **francuskim.** Adres w Admin. *Głosu Nar.* od 6—7 codziennie. 947 0



„Ival."

Przez lekarzy zalecany leczniczo-wzmacniający dodatek do kąpiel dla dorosłych i dzieci.

Kąpiele „IVAL" działają prawie cudownie przy gośćcu, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, kobiecych, bezsenności, ziębnięciu nóg i rąk, hypochondrji, blednicy, astmie, paraliżu, kurczach, osłabieniu pęcherza, chorobach skórnych, hemoroidach, cierpieniach żołądka, i t. p.

Kąpiele „IVAL" wzmacniają nerwy, odświeżają krew. U osób, które używają kąpieli „Ival", pracuje krew i system nerwowy normalnie, a zmysły stają się bystrzejsze. Siła fizyczna i duchowa podnosi się, uzyskuje się zdrowy i szczęśliwy stan, a przez to przedłużenie, tak krótkiego dla wielu ludzi życia. 605 6

Cena za **10 doz do 10 kąpieli K 12** za 20 doz do 20 kąpieli K 20.—franco i oclone. Wysyła za za liczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, jedyny fabrykant:

Medyolan, Włochy.

Listy kosztują 25 hal., karty 10 hal. Korespondencja we wsystkich językach.

Generalny skład na Austro-Węgry:
M. Feith, Wien VI, Mariahilferstr. 45.

Przeciw poceniu się nóg!
Znakomity i niezawodny środek
SUDOL
Sposób użycia umieszczony wewnątrz. Cena flakonu 80 hal.
Wyrób i skład główny:
Apteka pod „złotym słoniem" 1100 15
H. Bartmański i Ska
Kraków, Grodzka 22.

HANDEL
korzenny i śniadankowy
w powiatowem mieście
do sprzedania,
w pobliżu kopalnie nafty i liczne fabryki. Wiadomość u p. **Józefa Mączyńskiego,** Kraków, Karmelicka 36, III p. 1139 3



Usuwam piegi
pod gwarancją 1137 3
Optyk, Kraków, Grodzka 6

Jabłka 5 kg. koszyk stołowych po **2 K 50 h.** zaś samych najlepszych po **3 K 20 h.** za 90 cent. 5 kilo jabłek kuchen. przesyła opłatnie 820
Spółka sadow.-ogrodn.
w Tarnowie.

TOWARZYSTWO
Pomocy Kredytowej
ul. Floryańska l. 16. I. p. udziela Członkom swym pożyczek pod dogodnymi warunkami, eskontuje weksle i przyjmuje wkładki Oszczędności płacąc 5 prc. 660
Dyrekcja.

Poszukuje się 1157 3
osoby inteligentnej, umiejącej dobrze gotować, która za ugotowanie dla jednej osoby (kobiety) i przypilnowanie służącej w jej zajęciach, dostanie całe utrzymanie i mieszka nie nawsi. Zgłoszenia pod S. W. poste restante Rzeszów.

Kilka lub kilkanaście tysięcy K. do umieszczenia na hipotekę, względnie jako pożyczki budowlane. 1135 3

Do sprzedania, lub zamianę na majątek ziemski nie daleko Krakowa, bardzo rentowna realność z ogródkiem w śródmieściu. Potrzebna gotówka około 24.000 K.

Do sprzedania lub zamianę na majątek ziemski, względnie kamienicę w śródmieściu rentowna kamienica położona w dzielnicy VIII. Potrzebna gotówka 22.000 K.

Do sprzedania w Cieszynie z powodu słabości właściciela większa realność składająca się z trzech domów, a mianowicie: dwa domy czynszowe, hotel, restauracja z całym inwentarzem, oraz osobny wyszynk, wozownie, stajnie, nadto parcela budowlana, położenie bardzo korzystne przy najruchliwszej ulicy.

Kilka ładnych i bardzo rentownych realności do sprzedania. Potrzebna gotówka od 20.000—60.000 K. — Wiadomość w kancelarji adwok.
Dra Franciszka Mussila
Karmelicka 15.

Do sprzedania
FOLWARK
obejmujący 105 morg. ziemi w tem 50 morgów równin, budynki w dobrym stanie kryte dachówką, ogród owocowy i parkowy, przy drodze, w b. ładnem położeniu, 2 klm. od stacyi kol., 5 kilm. od miasta. Dług ..wy we Lwowie 1300 złr. Zgłosz. **Steinhof Wojnarowa p. Bobowa.** 1111

Mający na sprzedaż lub wydzierżawienie
majątki
lub mający chęć kupna lub wydzierżawienia zechcą zgłosić się do **Józefa Danca Bochnia.** 969

JA
nie znam do pielęgnowania, skóry, zwłaszcza, ażeby usunąć piegi, a uzyskać czystą płeć lepszego i skuteczniejszego mydła leczniczego nad znane od wielu lat
mydło liliowe BERGMANNA
(Znak ochr.: 2-óch górników)
od BERGMANNA & Sp., TETSCHEN a/E
Do nabycia sztuka à 80 hal. u:
Apt. w Krakowie: Bartmański i Sp. F. Gralewski, Z. Marcoin, saw. Mikucki, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Roman Drobner, Anast. Fronoz, J. Hanak, Arnold Reifer, Reim i Sp. J. Klemansiewicz, A. Pachucski, St. Rożnowski, F. Zewoth i Sp., J. Wiśniewski i Sp.; Mat. Hdlg. Moritz Kreisler; Drog. w Bochni: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; Apteki w Nowem Sączu: M. Gorzeckiego, R. Jakubowski, Drog. T. Kwieciński; Apt. w Rzeszowie: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski, Lazar Friedenberg w Podgórzu.

Biuro „Filipina"
poleca: **panny służące, bony Niembl, Polki, gospodynie,** oraz wszelką inną **służbę.** ***Kraków, Florjańska 21 I p.*** 1032

Wydawca i Redaktor odpow... dzialny: Dr Antoni Beaup... W Drukarni »Głosu Narod... w Krakowie, pod zarząd... S. Szembeka.